

Źródło: Gazeta Wyborcza, 16.02.2007, <http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,33182,3926075.html>

## Handel w internecie: kupiła łódkę za złotówkę

**Mieszkanca Żagania (woj. lubuskie) kupiła na Allegro za złotówkę łódkę wartą co najmniej 40 tys. zł, bo sprzedawca nie zastrzegł ceny minimalnej. Allegrowicz nie chce oddać łodzi, a żaganianka idzie do sądu.**

Agnieszka Trzebińska z Żagania w grudniu ub.r. na portalu Allegro trafiła na łódź, którą wstawił Afuxx z Rawicza. Pomyślała o prezencie dla ojca, zapalonego żeglarza. Na zdjęciu oglądała AM 480, bezkabinową łódź motorową z kokpitem dla wędkarzy. Sprzedawca zachwalał jej stan, pływał nią zaledwie kilka razy, m.in. po Adriatyku i Odrze.

- Dałam symboliczną złotówkę. Łódkę można było kupić od ręki za 41 tys. zł, korzystając z opcji "kup teraz", ale pomyślałam, że lepiej się potargować. W najśmielszych snach nie przewidywałam, że przejdzie za złotówkę - opowiada Trzebińska.

45 minut po jej ofercie allegrowicz prawdopodobnie zreflektował się, że nie zastrzegł ceny minimalnej. Postanowił się wycofać i wybrał najprostszy sposób - po prostu zakończył aukcję. Pani Agnieszka tymczasem dostała wiadomość z Allegro, że wygrała licytację.

Właściciel łodzi ani myśli jej oddawać. - Próbowałam się z nim umówić. Usłyszałam, że za złotówkę mogę sobie kupić gazetę i popatrzeć na łódkę na zdjęciu. Mimo to wysłałam mu zapłatę pocztą, ale przekazu nie odebrał - opowiada Trzebińska. - Potem usłyszałam, że on w ogóle nigdy nie miał takiej łódki.

Żaganianka idzie do sądu. - Sprzedawca nie zdawał sobie sprawy, że kończąc licytację, sprzedaje łódkę osobie, która zaoferowała najwyższą cenę - tłumaczy Sebastian Kordel, adwokat pani Agnieszki.

Rzecznik portalu Allegro Bartek Szambelan przyznaje rację pani Agnieszce. - Sprzedawca zakończył aukcję przed czasem, tym samym zawarł transakcję z kupującym - komentuje Szambelan i opowiada, jak uchronić się przed tak niekorzystną sprzedażą. - Po pierwsze, dobrze czytać regulamin. Skorzystać z opcji "ceny minimalnej". A nawet jeśli tego nie zrobimy, zanim zdecydujemy się na zakończenie licytacji, powinniśmy wycofać złożone przez kupujących oferty, oczywiście podając rozsądny powód - opowiada.

Kilka dni temu Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi Północ przyznał w precedensowym procesie dotyczącym aukcji samochodu terenowego, że wygrana w internetowym serwisie Allegro to umowa kupna-sprzedaży ze wszystkimi konsekwencjami. Nakazał oferentowi sprzedać Jeepa Grand Cherokee za wylicytowane 23,1 tys. zł, mimo że jego cena rynkowa jest co najmniej dwukrotnie wyższa. Sprzedawca tłumaczył przed sądem, że zapomniał podać ceny minimalnej (30-40 tys. zł), a poza tym zepsuł mu się modem i nie mógł tego skorygować przed końcem aukcji. Oświadczył też - podobnie jak właściciel łódki - że Jeepa nigdy nie miał i chciał tylko sprawdzić, czy warto takie auto sprowadzić i sprzedać na Allegro.

- Wiele osób traktuje Allegro jako formę bezpłatnego ogłoszenia. Wystawiają ofertę, podają swój numer telefonu, licząc, że dogadają się z kupującym poza portalem. A aukcja w internecie to nie żarty - tłumaczy mecenas Kordel.